

„Gwiezdni wojownicy” – fantazja czy ukryte przesłanie?

12 sierpnia 2022

W marcu 2022 roku na rynku e-booków ukazała się sumptem autorskim książka Krystiana Andrzejewskiego pt. [„Gwiezdni wojownicy – Grobowiec Dagona”](#). Powieść fantastyczno-przygodowa o nastolatku odkrywającym z zaskoczeniem, że jest kosmitą wcielonym w ciało człowieka. Czy powstała w celach rozrywkowych, czy też niesie może ze sobą jakieś ukryte, głębsze przesłanie? Z Krystianem Andrzejewskim rozmawia Maurycy Hawranek.

– To debiutancka powieść. Dlaczego ją napisałeś? Chęć sławy pisarskiej, zarobku, poderwania dziewczyny „na pisarza”, wizja kinowych adaptacji w Hollywoodzie, coś innego?

– Zabawne pytanie, zwłaszcza fragment o poderwaniu dziewczyny „na pisarza”. Moim głównym celem było napisanie powieści dla młodzieży, która pomogłaby przede wszystkim osobom osamotnionym, zmagającym się z wieloma problemami, które w jakiś sposób odstają od reszty społeczeństwa. Chciałem swoją książką pokazać czytelnikowi, że bycie „innym” nie zawsze jest czymś złym, oraz dać młodym osobom przy okazji coś, co ich rozśmieszy, gdy będą mieć gorszy dzień. Drugim powodem był fakt, iż od najmłodszych lat chciałem napisać własną powieść, a trzeci polega na tym, że chciałem zostać zawodowym pisarzem. Byłbym dzięki temu bardziej niezależny – miałbym więcej możliwości i swobody. Jeśli chodzi o sławę, to, prawdę mówiąc, średnio mi na niej zależy, widzę ją głównie jako narzędzie, dzięki któremu można dotrzeć do większej ilości czytelników i napędzać sprzedaż. Nic poza tym...

– Do jakiego czytelnika jest adresowana? Jaka grupa wiekowa,

gatunkowa, etc. Przedszkolak, nastolatek, stara babcia?

– Głównie do młodych osób w wieku od dwunastu do osiemnastu lat, aczkolwiek dwie osoby, które przeczytały moją książkę, stwierdziły że dla „starszych” też się nadaje. Ale to ich opinia, nie moja...

– **Czym różni się od innych książek na rynku z tego samego gatunku? Myślisz, że przy tak ogromnej konkurencji ktoś zwróci na nią uwagę?**

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia czy tak się stanie. Wszystko okaże się po czasie. Szczytu nie zdobywa się jednym krokiem, tak samo książka nie robi furory w jeden dzień. Niektóre dzieła zdobywają rozgłos dopiero po latach, a jeszcze inne po śmierci autora. Zaakceptowałem fakt, że książka może nie zyskać rozgłosu, mimo to jestem wdzięczny, że mogłem spełnić swoje marzenie, jakim zawsze było jej napisanie. Jeśli, chodzi o drugie pytanie. Myślę, że różni się od innych książek fantastycznych tym, że przedstawia zupełnie nową wizję świata i łączy ze sobą wiele aspektów, które odnajdziemy chociażby w buddyzmie (reinkarnacja) czy kręgach ezoterycznych (np. dusze kosmitów, którzy wcielają się w ludzkie ciała – tzw. gwiazdni wędrowcy), a nawet w parapsychologii (zdolności paranormalne). Wszystko to jest oprawione dużą ilością humoru oraz wartkiej akcji. Myślę, że na polskim rynku literackim, wśród książek fantasy o podobnej tematyce, trudno byłoby znaleźć utwór napisany w podobny sposób. Znajomi, którzy czytali książkę, twierdzą, że jest zawiera w sobie pewną „świeżość”. Nie ma wrażenia, że spożywa się „odgrzewany kotlet”...

– **Jakieś źródła inspiracji czy wszystko sam wymyśliłeś?**

– Tak, czytałem wiele książek, znajdowałem informacje na różnych stronach internetowych i oglądałem wiele różnych filmów dotyczących duchowości czy fizyki kwantowej. Praktycznie wciągałem wszystko jak odkurzacz. Zwłaszcza

książki takie jak „Fizyka rzeczy niemożliwych” Michio Kaku, „Natychmiastowe uzdrawianie” Serge’a Kahiliego Kinga, „Twoje poprzednie wcielenia” Atashy Fyfe’a, „Wszystko jest wibracją” Hejala Bobika Uty Hano czy kilka książek Osho, które przeczytałem od deski do deski. Dodatkowo znalazłem także wiele ciekawych informacji na takich stronach internetowych jak „Nowa świadomość” czy „Vismaya Maitreya”. Wszystko to połączone razem stało się inspiracją do stworzenia „Gwiezdných wojowników”.

– Spotkałeś się już z reakcjami czytelników, którzy kupili twoją książkę? Co o niej myślą? Chcą ciągu dalszego, czy raczej narzekają, że zmarnowali na lekturę kilka godzin życia?

– Tak, spotkałem się. Prawdę mówiąc jestem pozytywnie zaskoczony. Prawie wszyscy wyrażają się o książce pozytywnie. Oczywiście, trafiła się osoba, która nawet nie doczytała jej do połowy, bo stwierdziła, że jej się nie podoba i nie będzie dłużej marnować na nią czasu. Osobiście mnie to w żaden sposób nie zniechęca, liczba pozytywnych opinii jest o wiele większa. Zresztą książka nie musi się przecież podobać każdemu, ludzie mają prawo do własnego zdania i gustu. Kilka osób zapytało, kiedy napiszę kolejny tom.

– Trudno jest wydać książkę samodzielnie? Sporo to kosztuje?

– Trochę pracy jest, to nie jest łatwa sprawa. Musisz znaleźć redaktora, który zredaguje twoją książkę (co najmniej dwóch, aby zminimalizować ilość błędów), ilustratora (który namaluje i sporządzi okładkę książki) i składacza (poskłada ładnie tekst i przypilnuje, żeby wszystko ładnie wyglądało). Oczywiście jako autor musisz być zaangażowany w prace tych ludzi nad twoją powieścią, zwłaszcza iż trzeba im za ich usługi zapłacić. To właśnie pieniądze są chyba największym ograniczeniem dla początkujących pisarzy-wydawców, a kwota do zapłaty nieraz niska nie jest. Oczywiście, można obniżyć koszty i przykładowo zlecić tylko jedno czytanie tekstu redaktorowi lub skorzystać z usług firmy oferującej „niższej”

jakości usługi, lecz czytelnik otrzyma wtedy książkę gorzej dopracowaną. Zależało mi, aby do rąk osoby, która zapłaci swoimi pieniędzmi za mojego e-booka, trafił jak najlepszy produkt. Sam jako czytelnik lubię dobrze wykonane książki, pozbawione błędów i to samo chciałbym dawać innym. Mam nadzieję, że udało mi się zrealizować ten cel...

– Na razie książka jest dostępna wyłącznie elektronicznie. Szukałeś wydawcy wersji papierowej? Jeśli tak, jak reagowali? Olali cię czy wyrazili zaniepokojenie?

– Prawdę mówiąc, wiele pisałem z wydawnictwami, zanim zacząłem samodzielnie pracować nad wydaniem powieści. Odkąd e-book trafił na rynek, rozglądałem się bardziej za drukarniami niż wydawcami. Nie wiem czy wiesz, ale wielu wydawców tak naprawdę nigdy nie przeczyta twojej książki. Osoby odpowiedzialne za czytanie tekstów od pisarzy, zazwyczaj są tak zawałone pracą, że nie mają kiedy wszystkiego przeczytać. Często dochodzi do takiej sytuacji, że wiele wydawnictw na wstępie odmawia przeczytania książki, gdyż wydawca specjalizuje się w innych gatunkach literackich. Mógłbyś nawet przynieść im drugiego „Harrego Pottera”, a wielu z nich nawet nie zadałoby sobie trudu, żeby nawet cię wysłuchać. W moim przypadku większość wydawnictw, do których napisałem, całkowicie mnie zignorowała, jedno lub dwa wydawnictwa odrzuciły moją propozycję (nie pamiętam dokładnej liczby), natomiast dwa inne chciały nawiązać współpracę, ale nie podobały mi się ich umowy oraz warunki współpracy. Finalnie skończyło się na tym, że postanowiłem samodzielnie przygotować i wydać książkę. Nie wiem, czy odniesie sukces, na pewno jednak wiem, że spełniłem swoje marzenie i nie żałuję ani jednej minuty, którą poświęciłem na jej stworzenie.

– Może łatwiej byłoby wydać ją w Polsce po wydaniu za granicą? Mógłbyś wtedy dodatkowo zarobić na „przetłumaczeniu” na język polski. Myślałeś o tym?

– Nie, ale nie sądzę, żeby mogłoby to w jakiś sposób pomóc,

wręcz przeciwnie. Podejrzewam, że byłoby z tym dwa razy więcej roboty.

– Jeśli znajdzie się wydawca wersji drukowanej, zmieniłbyś coś w książce? Poprawił? Dopisał? Usunął?

– Nie, raczej nie. Książka jest dobra taka jaka jest. Dałem z siebie sto procent przy jej tworzeniu i choć mam teraz większe doświadczenie oraz umiejętności, to nie widzę sensu, żeby w niej coś zmieniać. Zresztą mam teraz wiele innych ciekawych pomysłów na kolejne powieści i chciałbym poświęcić się ich realizacji. To dla mnie ważniejsze...

– Dziękuję za wywiad i życzę ci sukcesów pisarskich.

– Także dziękuję i życzę panu szczęśliwego, długiego życia.

Z Krystianem Andrzejewskim rozmawiał Maurycy Hawranek

Źródło: WolneMedia.net